

„Kwiatki” podręczników szkolnych

Raj złdów w Polsce

W podręczniku historii p. Włodzisza Jarosza dla kl. V szkół powszechnych czytamy między innymi takie „historyczne” wywody: „Za czasów Kazimierza Wielkiego — Żydzi w sprawach między sobą nie podlegali sądom miejskim, lecz władzy króla. Sądził ich wybierani przez nich starcy żydowscy, a sądy odbywały się w „szkołach”

czyli domach modlitwy, które były chronione takim np. postanowieniem przywileju królewskiego: „Kto rzuci kamieniem na żydowską szkołę, da za karę dwa funty pieprzu”.

Antor podręcznika pragnął praw dopodobnie wykażać uczniom, że „antisemityzm” gości w kulturze Polski i nawet w epoce Kaz. Wiel-

kiego był tępy. Jaki wzmianka ta wywiera skutek świadczy fakt, że jeden z uczniów zapytał nauczyciela: „Czy to możliwe — prosić pana, ażeby już za czasów Kazimierza Wielkiego rzucano kamieniami na żydowskie szkoły?”

Drugi uczeń podpowiada półgłosem: „Be widocznie jak tylko żydzi przyszedli do Polski musieli swoim szachrajstwem dać się dobrze we znaki naszym przedkom...”

Nauczyciel zaś obawiając się „konsekwencji służbowych” pozostawił pierwsze pytanie bez odpowiedzi, będąc w gruncie rzeczy zadowolony, że w tym wypadku wyręczył go drugi uczeń. Wartość przeciętnej wiedzy w końcu jakąś komisję, która zbiera się na gruntu przestudiowania podręczników „zatwierdzonych” — z których się uczą młodzież nasza, a takich „kwiatków” jak powyżej przez nas zacytowanych znalazłoby się sporo.

Grypa znowu daje znać o sobie w całym kraju...

Ponownie staje się koniecznym zwrócenie szczególnej uwagi na tę wyjątkowo zaraźliwą, a przynajmniej tak zdraźliwą chorobę.

Nieomylnymi oznakami grożącej grypy są: nie samopoczucie, zmęczenie, ogólny upadek sił i różnorodne bóle, przeważnie bóle głowy i krzyża. W razie zechorowania na grypę należy bezwzględnie zasięgnąć porady lekarza, gdyż niestety grypa miewa częstokroć przebieg zgoła nieoczekiwany. Zrozumiałym jest, że w razie gorączkowania — chore winno pozostać w łóżku.

Różnorodność, zawyżając towarzyszące grypie, dolegliwości najlepiej jest zwalczać środkami przeciwwirusowymi i przeciwbólowymi. Środkami tym są tabletki Aspirin.

Tabletki Aspirin nie tylko korzystnie wpływają na sam przebieg choroby, lecz ponadto usuwają dokuczliwe bóle głowy i krzyża. Czas trwania choroby zostaje dzięki tabletkom Aspirin skrócony i pacjent ma możliwość niejednokrotnie pozbycia się przykrych, towarzyszących grypie, dolegliwości.



„PONIEDZIAŁEK”

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstaje zorze”
6.30 Gimnastyka 6.40 Muzyka (pięty)
7.00 Dziennik 7.15 Muzyka (pięty) 8.00 Audycja dla szkół

11.15 Audycja dla szkół 11.40 Audycja p. w warsztacie rymarza 11.57 Czas i hejnał 12.03 Audycja południowa

13.30 Wiadomości gospodarcze 14.45 „Z pieśnią po kraju” 15.15 Koncert popularny w wyk. orkiestry nuty „Półk” 16.50 Pogadanka 17.00 „Największe elektroniczne świąta” — pogadanka 17.15 Koncert solistów. Wyk. E. Zarzycka — sopran i J. Vogelówna — fortepian 17.50 Pogadanka i wiadomości sportowe 18.10 „Uczmy się polskich tańców” 18.35 Audycja dla wst. 19.00 „Atak gazowy” audycja 19.30 Dyskusyjny: „Obywatel jako sędzia” — o sądach przysięgłych — dialogi M. Ede i J. Michałowski 19.50 Pogadanka 20.00 „Raz to mała” — wspomnienia muzyczne ze stolicy 21.40 Nowości literackie 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. z udziałem Józefa Smidowicza — fortepian 22.30 Dziennik i kom. meteor.

NAJCIKAWSZE AUDYCJE

13.30 Zagadnienie dyskusyjne na temat „Obywatel jako sędzia”
20.00 „Raz to mała” — wspomnienia muzyczne ze stolicy
22.00 Koncert symfoniczny z Teatru. Solista: Józef Smidowicz — fortepian.

WARSZAWA II

19.00 Koncert dawnej muzyki (pięty). 19.10 Zespół Stef. Rachonia 19.30 „Mokotów” przyjaźni dzielnic mieszkalna Wielkiej Warszawy — pogadanka 19.45 Wiadomości sportowe 19.50 Muzyka lekka i taneczna (pięty) 20.00 Muzyka lekka (pięty) 20.05 Koncert solistów Wyk. T. Jaworski — skrzypce, W. Myszkowski — basy 20.15 Życie kulturalne 22.00 Reportaż 22.15 Muzyka lekka (pięty)

AUDYCJE KROTKOFALOWE

1. Dziennik 2. Gawęda 3. Tańce polskie kompozytorów. Dalszy ciąg muzyki 4. Pogadanka w języku angielskim 5. Polskie utwory w wyk. Teatru Salomona

AUDYCJE ZAGRANICZNE

16.55 Wiedeń „Aida” — opera Verdięgo. Tr. z Opery

20.10 Budapeszt. Koncert symfoniczny pod dyr. I. Dobrowenę Tr. z Opery

21.30 Deutschlandsender. Koncert Filharmon. Berlińskiej. Dyr. W. Furtwaängler

JERZY MARIUSZ TAYLOR

78)

CZCIELE WOTANA

POWIEŚĆ

Z ust młodej kobiety wyrwał się lekki okrzyk oburzenia.

— Ach, niegodziwcy. Spalili wszystko przed odejściem.

— Tak! — pokiwał głową mężczyzna. — Nie zostawili po sobie nic. Jak szarańcza wędrowna. Jak ongi dżicy Tatarzy. Dali tym doskonałe świadectwo swej kultury.

— No, dobrze — gorączkowała się Anka. — Ale czy niko- go za to nie ukarano?

Dr Zygryd Janik, dawniejszy nauczyciel z kolonii Na Grobli, a dziś szczęśliwy małżonek pięknej Anki Gołabówny i wzorowy gospodarz na ładnym folwarku, który młodej parze podarował książkę Ostroga w nagrodę za uratowanie od niechybnej zguby syna, uśmiechnął się zjadliwie.

— Nie było kogo karać. Czy pamiętasz tego krejtna z wielkim wołem na podgardlu, syna mleczarki?

— Nazywał się, zdaje się, Kurt...

— Tak, Głupi Kurt. Znały go dobrze i wyśmiewały się z niego wszystkie dzieci wiejskie. Otóż to on podpalił zabudowania koczowniców. Chłopi, którzy przybiegli gasić pożar, zastali go na miejscu. Tańczył koło zgłusz, śmiał się i klasał w dłonie z uciechy. Chcieli go zabić. Nie było wątpliwości, że to jego sprawa.

— Kazali mu — oburzała się Anka.

— Ależ na pewno — machnął ręką dr. Janik. — Mnie nie zwiodą. Za dobrze ich znam. Namówił go do tego prawdopodobnie młody Wilhelm Ernin. On zawsze miał wpływ na grupę Kurta. Ale dowodów nie było, a zresztą młody książę nie miał ochoty ścigać właściwego przestępcę. Wystarczy-

Katastrofy autobusowe w Warszawie

Auto straży ogniowej wpadło na autobus linii „E”

W sobotę około godz. 15-ej na Pl. 3-m Artyjski jadący do póżaru III oddziału straży ogniowej, prowadzony przez szefa Sierka, wpadł przed kościołem na wyjeżdżający z ul. Wiejskiej autobus linii „E”.

W piątek na ul. Tamka autobus linii „B” wpadł na wóz, służący do przewożenia mięsa. Jadący wozem dwaj robotnicy, Henryk Piasecki, oraz Władysław Kowalski, spadli z wozu, doznając szeregu ogólnych ciężkich obrażeń. Pogotowie ratunkowe przewiozło Kowalskiego do szp. św. Kłocha. Wóz został poważnie uszkodzony.

NAJCIKAWSZE AUDYCJE

11.15 Z terenu pracy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — reportaż 17.15 Recital śpiewaczy Yvon le Marc Hadour 19.00 Wieczór literacki 20.00 „Europa tańczy” — audycja słowno-muzyczna 22.00 Muzyka taneczna.

Na marginesie statystyki wynalazczości

Polska nie należy do krajów o ho- gatelnej twórczości wynalazczej. Wynownie o tym świadczą statystyki zgłoszonych wynalazków i wzorów użytkowych, z której wynika, że Polska pod tym względem wlecie- ra na szarym końcu.

Warto dla przykładu przytoczyć kilka cyfr. Oto w 1935 roku zgło- szono wynalazków i wzorów użytko- wych w celu opatentowania: w Niem- czech, przodujących pod tym wzglę- dem — 109.944, w Stanach Zjedno- czonych Ameryki — 58.344, w Ja- ponii — 57.633, w Anglii — 36.126, we Francji — 19.066, w Kanadzie — 10.882, w Polsce zaś tylko 4.557. Wyprowadzając nas w tej dziedzinie Włochy, Szwajcarię, Czechosłowację, Austrię, Belgię i Szwecję, a Węgry i Holandię wykazują niemal tę sa- mą cyfrę, co Polska.

Jeśli się bliżej przyjrzymy naszej własnej statystyce wynalazczości, oka- że się, iż na 1723 udzielonych w Polsce patentów, tylko 406 dotyczy- ło wynalazków krajowych, a resztę,

Program wizyty Regenta Węgier w Polsce

5-go lutego r. b. przybywa do Polski na pięciodniowy pobyt re- gent Węgier. Program wizyty przewiduje powitanie dostojnego gościa w Krakowie przez pana Prezydenta R. P., marszałka Ry- dza - Smigłego i członków rządu. Po uroczystościach w Krako- wie regent Węgier, Pan Prezy- dent R. P. i p. marszałek Rydz - Smigły wezmą udział w polowa- niu w puszczy Białowieskiej. Po polowaniu adm. Horthy

przybędzie do Warszawy, gdzie zabawi jeden dzień.

Regentowi Węgier towarzyszyć będą: minister spr. zagr. Koloman Kanya, szef gabinetu cyw. regenta p. de Uray, szef domu wojско- wego regenta gen. Keresztes-Fischer, syn p. Stefana de Horthy, szef gabinetu ministra spr. zagr., p. Csaky, dyrektor polityczny w min. spr. zagr. p. Bakach - Bes- senyey, kwatrmistrz p. de Brun- swick i adiutanci.

Zdarł sztandar P. P. S-u jako symbol komunizmu

Sąd Grodzki w Poznaniu skazał Zdzisława Witkowskiego, kupca na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem wy- konania tej kary na 2 lata za to, że w dniu obchodu niepodległości 11-go

listopada z. r. usiłował uniemożliwić pocztowi sztandarowemu PPS udział w pochodzie przez oderwanie sztan- daru od drzewa. Oskarżony przy- znał się do czynu, tłumacząc go obu- rzeniem, jakie wzbudził w nim i w licznych uczestnikach obchodu widok czerwonej „plachty”, symbolu komu- nizmu oraz dodał, że oburzenie to nie było skierowane przeciw oficjalnemu sztandarowi PPS, który brał udział w pochodzie.

Zapalić ogień

...odmierzcy kawę, zmiel kawę, każda minuta najbardziej jest cen- na. Jakże ułatwione są te wszystkie czynności dzisiaj! Enrilo, które jest gotową mieszanką zagotowuje się przez trzy minuty na świeżej zimnej wodzie i już mamy gotową świeżą, zdrową, kawę, która po- nadto jest bardzo tania.

ABC sportowe

Śląska reprezentacja hokejowa remisuje z Brandenburgią

W sobotę późnym wieczorem rozegrany został w Berlinie mecz ho- kejowy pomiędzy reprezentacją Śląska i Brandenburgią, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (0:0 2:1, 1:0).

Obie bramki dla Polaków zdobył Burda w drugiej tercji. Pod koniec

tercji Burda został kontuzjowany i opuścił boisko, ale w ostatniej ter- cji wrócił na lodowisko.

Niemcy wystąpili z Kanadyjczy- kiem Mae Quade i reprezentacyj- nym graczem Trautmanem. Oni właśnie zdobyli bramki dla druży- ny berlińskiej.

Pięć polskich osad przybyło do Monte Carlo

W tegorocznym zimowym zjeździe samochodowym do Monte Carlo, jak wiadomo, startowało 6 osad pol- skich, z których jedna (Penczyzna - Koppel) odpadła w Bułgarii na sku- tek wypadku. Pozostałe osady przy- były szczęśliwie do Monte Carlo bez większych przygód.

Jako pierwsza przyjechała osada Bellen - Kulesza o 12.03.

O godz. 12.44. przybyła osada Za- górna - Mazurek, która, jak wiado- mo, startowała z Bukaresztu.

Z grupy ateńskiej osada Marek - Borowik. Jakubowski mępa punkt kontrolny o 13.49, a osada Laur- siewicz - Nowak o 14.59.

Osada Kołaczowski - Pronaszko, która wystartowała ze Stavangeru, przybyła o 14.40.

Trzy Azetesy i Polonia w finale mistrzostw siatkówki

Rewelacją drugiego dnia mistrzostw Polski w siatkówkę me- skiej był drużyna wileńska AZS, która w rozgrywkach eliminacyj- nych pokonała kolejno Cracovię 2:0 i Lubelską Unię 2:0.

Pozostałe mecze dały następują- ce wyniki:

Polonia Warszawa — KPW Po- morzanin 2:0. AZS Lwów — PK PW. Pomorzanin 2:0. AZS Lwów — Sokół — Białystok 2:1. AZS Warszawa — Pogoń Brześć 2:0.

Do finału zakwalifikowały się AZS z Warszawy, AZS ze Lwowa, AZS z Wilna i Polonia z Warszawy.

Pierwsze dwa mecze w grupie fi- nałowej przyniosły również sensację w postaci porażki warszawskiego AZS z wileńskim AZS 1:2 (7:15, 15:11, 8:15). Mecz stał na bardzo wysokim poziomie. Warszawski AZS był lepszy technicznie, natomiast Wileński górował w linii ataku. W drugim meczu warszawska Polonia pokonała AZS Lwów 2:1 (9:15, 15:7, 15:5).

to mu, że pozbył się stąd całej gromady Niemców i że udało mu się uwolnić małkę od kłopotów pieniężnych.

— Nie wiesz, gdzie oni są teraz? — zagadnęła młoda ko- bieta.

— Kto? Książna z synem? Słyszałem, że wyjechali do Ostroga. Mają podobno odbudowywać stary zamek. A co? Czy chciałabyś zobaczyć młodego księcia? Zdjaje się, że by- łaś w nim trochę zadurzona, prawda? — podchwycił i w jego oczach zamigotały dzienne iskierki.

Anka roześmiała się.

— Znowu jakaś zazdrość? Ależ, Zyg! — dąsała się fi- glarnie. — Czy mało razy ci powtarzałam, że ty i tylko ty byłeś moją pierwszą i jedyną miłością?

Porwał ją w ramiona.

— Małol! Małol! — wołał okrywając jej twarz i ręce po- całunkami. — Ty nie wiesz, jak bardzo wciąż jestem spragniony tych słów. Och, Anko! Wciąż i wciąż chciałybyś słyszeć z twoich cudnych ust zapewnienie tego, co mi przy- wróciło cel życia, tego, co mnie zrobiło Polakiem... O, Boże!...

Uścisk jego ramion zwolnił nagle, a oczy wpatrzyły się w jeden punkt i znieruchomiały z takim wyrazem, jakby zo- baczyły upiора.

— Co ci się stało, Zyg? — zaniepokoiła się Anka. — Ko- go tam spostrzegłeś?

Rzuciła wzrokiem w tym aamym kierunku i roześmiała się głośno. Tuż przy drodze siedział obrzydliwy kretn Kurt. Musiał zapewne leżeć w rowie i dlatego go nie zauważyli. Słyszac głosy wyłaził, usadowił się na brzegu rowu i wyba- tuszyl na nich swe małe oczki bez wyrazu, rzucał beznamiętnie ogromną narosł na szyi.

— Guten Tag, guten Tag! — bełkotał niewyraźnie, z gry- masem, który miał być zapewne uśmiechem.

Dr. Janik szybko ochłonił z wrażenia. To przemówiła jego przeszłość, ale jakże ohydnie ucieleśniona. Jeśli coś — jakiś atom, okrucieł tej przeszłości, drętał jeszcze na dnie jego du- szy, to wystarczył widok tego żywego upiора, tego wcielenia brzydoty, aby rozwiły się niktłe resztki dawnych wspomnień.

— Co tu robisz, Kurt? — spytał.

— O, Kurt teraz dobrze — zaskrzeczał kretn. — Kurt ma piękne mieszkanie, cały pałac, w dziupli dębu. Kurtowi tam ciepło. Kurt może długo spać i nie musi pasać krów. I dobre gospodynie dają Kurtowi dużo, dużo jeść. Kurt...

Nie dokończył. Widocznie swoboda, jaką się cieszył i po- siadanie własnego „mieszkania” w dziupli napawały go nie- pohamowaną radością i dumą, bo zerwał się nagle i poczał tańczyć, podskakując niezgrabnie z nogi na nogę.

Młoda para zamieniła wymowne spojrzenia.

— Czy nie należałoby go stąd zabrać, Zyg? — szepnęła Anka. — Można by go przecież umieścić w przytułku. Będzie- my płacił za jego utrzymanie, prawda?

Dr Janik skinął głową.

— Dobrze mówisz. Ja też już myślałem o czym podob- nym. Światał mi w głowie projekt oddania go twojej matce na posługę do gajówki, też za opłatą. Ale w przytułku będzie mu lepiej. On nie lubi obowiązków. Zaraz mu zaproponuję prze- jazdkę do Warszawy.

I zwracając się do Kurta powiedział łagodnie:

— No, Kurt! A czy nie chciałbyś zmienić mieszkania na — coś lepszego niż dziupla? Znam takie miejsce. Dadzą ci wy- godne, miękkie łóżko. Będzieś zawsze czysto wymyty. Bę- dzieś miał dużo smacznego jedzenia. No, Kurt! Namysł się — zachęcał.

Kurt zaprzestał swoich harców i wybałuszyl nań oczy, jakby w zdumieniu. Przez chwilę zdawał się istotnie rozmy- ślać. Ale trwało to niedługo. Namarszczone z wysiłku czoło wygładziło się nagle, małe oczki przymrużyły się z wyrazem chytrych, na szerokie, krzywe usta wypłynął brzydki uśmiech i z grubych warg zerwała się skrzekliwa piosenka:

„Du bist verrückt, mein Kind.

Du must nach Berlin,

Wo die verückten sind.

Da gehörs du hin”.

Jeszcze raz zmrużył chytrze jedno oko, poczem przeko- czył rów i, nie oglądając się wcale, pognął w kierunku rozło- zystego dębu.

K O N I E C.



Czyelnik „ABC”

kierujący się przy zakupach ogłoszeniami w naszym wy- dawnictwie. ma pewność, że kuoił w firmie chrześcijańskiej